Z WYCIECZKI DO WŁOCH.

WSPÓŁCZESNA PAMIĄTKA Z ODSIECZY WIEDEŃSKIEJ

NAPISAŁ

DR JERZY KIESZKOWSKI.

Kto z nas Rzym zwiedzał, ten z radosną dumą oglądał w bazylice Ś. Jana Lateraneńskiego chorągiew Mahometa, zdobytą przez Jana III pod Wiedniem a następnie złożoną przezeń u stóp Innocentego XI; z podobnie podniosłem uczuciem przestępował próg kościoła *Santa Maria della Vittoria*, wystawionego przez tegoż papieża na pamiątkę zwycięstwa wiedeńskiego a przechowującego do dziś dnia siedm mniejszych chorągwi bisurmańskich i dywan, przysłane również przez Sobieskiego.

Kiedy przed laty kilkunastu wielkoduszny dar Matejki, ofiarowany Leonowi XIII, przypomniał znowu w plastyczny sposób »miastu i światu« odsiecz wiedeńską, zdawało się, że już nic więcej na włoskiej ziemi nie będzie w nas budzić wspomnienia tej chwili dziejowej, a tak drogiej dla serca polskiego.

Ale nie. Na ziemi tej zachowała się do dnia dzisiejszego pamiątka 1683 r. i kilka współczesnych, marmurowych figur, dotąd, o ile mi wiadomo, nigdzie nie publikowanych i nieznanych literaturze włoskiej i naszej,[1] z których zatem, jako o rzeczy może nie bez interesu, pozwolę sobie tutaj zdać sprawę. Znalazłem ją nad brzegami Tyreńskiego morza, w Viareggio, miejscowości kąpielowej, położonej o godzinę drogi kolejowej od Pizy. Na całość pamiątki składa się: postać Jana III i pięć innych figur, których smutnem dzisiaj przeznaczeniem zdobić słupy parkanu, otaczającego w budowie będący olbrzymi hotel niejakiego p. Nell'ego. Ale to nie dosyć; słupów jest więcej aniżeli dawnych figur — zaradny więc właściciel hotelu wpadł na myśl przyozdobienia pozostałych słupów utworami nowożytnej rzeźby i w ten sposób ironią losu Sobieski sąsiaduje z pasterką, przypominającą żywo gipsowe arcydzieła, ubierające ściany zakładów fryzyerskich. Patrząc na tę dzisiejszą — przyznać jednak trzeba — nieświadomą poniewierkę pamiątek, drogich dla Polaka a ciekawych dla każdego, komu nie obce poczucie piękna, smutek ogarnia duszę, smutek, którego nie koją cuda natury, służące za ramy naszej pamiątce: od zachodu szmaragdowa roztocz morska, od wschodu zaś gaj piniowy, łańcuchy Apeninów i błyszczące, jak śnieg w słońcu, białe żyły gór karraryjskich. Skąd jednak się wzięła w małem, toskańskiem miasteczku apoteoza wiedeńskiego zwycięstwa?

Według informacyi, udzielonych mi przez właściciela hotelu, p. Nell'ego, figury wspomniane pochodzą z Bozzano (miejscowości odległej o 3 klm. od Viareggio a o kilkanaście od Lukki), gdzie zdobiły attykę willi, stanowiącej do niedawna własność Feliksa Talenti'ego, od którego p. Nelli nabywszy zniszczoną willę, zburzył ją, a posągi przeniósł do Viareggio, na dzisiejsze ich miejsce.

Wymienione nazwisko pierwotnego właściciela naszych figur rozjaśnia całą genezę ich powstania i odpowiada — jak sądzę — w niewątpliwy sposób na wyżej postawione pytanie. Przypomnijmy sobie tylko, że tym, który z rozkazu Jana III odwoził chorągiew turecką do Rzymu, był szlachcic rodem z Lukki [1], hr. Tomasz Talenti a sekretarz królewski [2], »nieodstępny« towarzysz Sobieskiego »w czasie krwawej bitwy« — jak to wyraźnie zaznacza król w liście do Innocentego XI.

Otóż nasuwa się samo przez się przypuszczenie, że Talenti po śmierci Jana III, kiedy cały dwór rozbiegł się po świecie, powrócił do swej ojczyzny i w willi swej w Bozzano pragnął zostawić ślad przywiązania swego do króla, którego był zaufanym, a zarazem pamiątkę zwycięstwa, którego był nietylko naocznym świadkiem, ale którego ponadto trofea sam odwoził do domu. Było to za świetne wspomnienie, aby go nie przekazać potomkom; niebawem też przyoblekło się

[1] Ani w literaturze włoskiej, odnoszącej się do historyi odsieczy wied., którą przeglądałem w *Bibl. Nazionale* w Florencyi, ani też w naszej nie znalazłem najmniejszej wzmianki o pamiątce, o której w dalszym ciągu będzie mowa. Głucho też także o niej w dzisiejszych „*Przewodnikach*“ po Włoszech (Baedecker. Gsell-Fells), jak i w słownikach geograficznych włoskich.

[1] Filippo Laccellotti. *Secondo centenario della Liberazione di Vienna. Ricordi storici.* Roma 1883, str. 68. [2] *X. Polkowski.*

ono w kształty marmurowych figur, które, jak ze wszystkiego wynika, pozostały aż do ostatnich czasów w posiadaniu praprawnuków sekretarza Sobieskiego.

Przypatrzmy się teraz naszym figurom. Wykute są one wszystkie w białym, karraryjskim marmurze i wszystkie tej samej wysokości: 1·30 m. Są to postacie: 1) Jana III, 2) »Wiary«, 3) Turka, 4) jakiejś bliżej określić się nie dającej bogini w klasycznych szatach 5) króla Dawida (?) i wreszcie 6) Mojżesza (?).

Król (fig. 54) ubrany jest w żupan i w delię, spiętą klamrą na piersiach; głowę przykrywa futrzana, z przodu rozcięta czapka, taka sama, w jakiej przedstawiały nieraz Sobieskiego współczesne sztychy [1]. Na nogach miękkie, wysokie buty. Jan III patrzy przed siebie, trzymając w rękach pergaminowy zwój, na którym wyryto następujące słowa: *Ex duobus sufficiet facere unum utile* [2].

Zapewne, że nader surowy, ponury niemal wyraz twarzy, jaki nadał artysta postaci króla, daleko odbiegł od pogodnego i poczciwego oblicza Sobieskiego; nie zapominajmy jednak, że cały szereg współczesnych rycin tak mało przypomina Jana III, że dopiero z napisów, umieszczonych pod ramami odnośnych portretów, dowiadujemy się, kogo one przedstawiają. Mam tu na myśli n. p. ów miedzioryt Piotra Tedeschi z r. 1678 [3] lub francuski [4], przedstawiający króla w zbroi i w czapce futrzanej.

Zważmy także, że artysta, z pod którego dłuta wyszedł nasz Sobieski, króla prawdopodobnie nigdy nie widział, lecz miał jedynie przed sobą mniej lub więcej udany współczesny medal lub miedzioryt. Jeśli następnie w porównaniu z figurami np. Turka lub Dawida (?) uderzy nas pewna sztywność, to zdaniem mojem fakt ten przypisać należy nieuniknionemu skrępowaniu, jakiemu ulegać musiała fantazya artysty, rzeźbiącego zapewne przez całe życie olimpijskich bogów lub allegoryczne figury w klasycznych szatach a któremu nagle kazano stworzyć typ Słowianina i strój — barwny zapewne dla malarza, ale z pewnością ciężki dla rzeźbiarza, za mało estetyczny dla Włocha.

Przypuszczam, że ogólna sylweta Sobieskiego wypadłaby o wiele wytworniej, gdyby Tomasz Talenti nie wymagał był od artysty — narodowego naszego stroju, lecz pozwolił mu ubrać króla w rzymską zbroję, krótką tunikę i wieniec laurowy włożyć na głowę, jak to uczynił w drewnianej swej figurze Jana III współczesny mu Piotr Vaneau [1]. Ale pomimo powyższych braków, modelunek rąk (zwłaszcza prawej), oraz traktowanie fałdów żupana, układających się nader miękko, jak nie mniej fałdów safianowych butów świadczą, że autorem naszej figury był niepośledni artysta [2].



Fig. 54. Viareggio, figura z apoteozy Jana III.

Figura następna przedstawia »Wiarę« (fig. 55), nagą postać kobiecą, przez której lewe ramię zwiesza się opona, pokryta drobnemi, bliżej niedającemi się oznaczyć figuralnemi płaskorzeźbami. W rękach trzyma ona kwadratową tablicę o zagadkowem znaczeniu i kartusz, na którym wyryte owe słynne z historyi Konstantyna W. słowa: *In hoc signo vinces,* które przypominają bardzo swą treścią przepowiednię kapucyna ks. Marka d'Aviano: *Vinces Joannes,* z jaką pobożny mnich zwrócił się do Jana III po mszy św., pamiętnego ranka 12-go września 1683 r.

Wracając do naszej rzeźby, stwierdzić należy, że wypadła ona gorzej, niż postaćkróla. I tak rażące jest wprost nizkie nader czoło; za duże stosunkowo i za nadto blizko siebie osadzone oczy; prawe ramię i udo stanowczo za muskularne; fałdy draperyi sztywne, tekturowe. Wogóle cała postać nie zdradza dłuta pewnego siebie artysty, w każdym razie innego, niż ten, któremu zawdzięczamy figurę Sobieskiego.

Trzecia z kolei statua wyobraża alegoryczną jakąś postać kobiecą w krótkiej, klasycznej tunice. W lewej ręce trzyma jakby rozwiniętą kartę pergaminową, nie pokrytą żadnym napisem, niewątpliwie jednak przeznaczoną ona była pod jakąś łacińską inskrypcyę, głosić może mającą zwycięstwo wiedeńskie. W ruchu tej postaci, wznoszącej prawą rękę do góry i posuwającej się naprzód, jest pomimo nieodłącznej od epoki maniery niemało wdzięku, a modelunek świadczy o artyście niepoślednim, którym może był autor figury Jana III. Posąg następny, personifikacya pogromu bisurmańskiego, to brodaty Turek (fig. 55), ubrany jednak raczej po rzymsku i tylko turban na głowie świadczy o jego narodowości. Stoi zamyślony i smutno patrzy przed siebie, przytrzymując oburącz otwartą podłużną księgę, na której dwóch pierwszych

[1] Nr. 27 Muz. XX. Czart. (francuski, bez podpisu, Paris, ehez Habert) Nr. 41 M. XX. Cz. (włoski, Pietra Tedeschi 1678), Nr. 45 (franc. XVIII w. bez podpisu) Nr. 46 (franc. R. B. del.), Nr. 80 (angielski mezzotinta).

[2] Niestety, pomimo mozolnych poszukiwań nie udało mi się stwierdzić, czy słowa te wyszły kiedykolwiek z ust Sobieskiego — względnie, jaki z nim związek mają.

[3] Nr. 41 Muz. XX. Czartoryskich w Krakowie.

[4] Nr. 27 Muz. XX. Cz. (Paris chez Habert).

[1] W zbiorach margrabiego de Pruns w Brassac. Publikował ją Józef Łoski w książce *Pomnik Jana Sobieskiego na pamiątkę zwycięstwa pod Wiedniem* rzeźba Piotra Vaneau, Warszawa 1880.

[2] Pragnę jeszcze zwrócić uwagę na jedną okoliczność. Jeśli postać Jana III uderza nas pewną dysproporcyą, jest może zbyt przysadkowatą, czego nie spostrzegamy np. u Turka, to przyczyny tej różnicy w niemałej mierze szukać należy w fakcie, że postać Sobieskiego wznosi się na słupie przeszło 2 m. wysokim, gdy tymczasem reszta figur stała w chwili fotografowania ich na ziemi, skutkiem czego Jan III musiał wypaść trochę w skróceniu, sprawiającem wrażenie pewnej przysadkowatości.

kartach czytamy symboliczne słowa: *Extractio aquae a terra et aquae super terram remissio.*

Słowa te nie są oczywiście dosłownym cytatem z Genezy, lecz tylko treścią swą ją przypominają, w intencyi zaś artysty miały zapewnie być allegoryą potopu tureckiego. Twarz Turka, zwłaszcza ręce i nogi pysznie modelowane, a w ułożeniu ich, w całej zresztą postaci, w traktowaniu fałdów uderza pełna wytworności swoboda, świadcząca o pierwszorzędnym artyście, nad którym zastanowimy się bliżej przy sposobności opisu dwóch ostatnich figur.

Przyznaję, że wyjaśnienie znaczenia i roli tych właśnie figur w stosunku do poprzednich, sprawia mi niemałą trudność. Bo cóż za związek mieć może z odsieczą wiedeńską postać podobna do Dawida (fig. 56), albo postać przypominająca Mojżesza, trzymająca oburącz tablicę jakby X Bożych przykazań z wyrytą na niej w płaskorzeźbie sceną: »Stworzenia Ewy«?

A jednak sądzę, że one przecież w myśli autora omawianej rzeźbiarskiej dekoracyi willi Tomasza Talenti'ego jakiś związek z wiedeńskiem zwycięstwem mieć musiały, związek oparty oczywiście na ukrytej dla nas dzisiaj allegoryi, której pełno w utworach literatury i sztuki XVII wieku. A sądzę tak z uwagi na identyczne wymiary postaci tych z figurami poprzedniemi, a przedewszystkiem na zupełne, stylistyczne pokrewieństwo z Turkiem, który oczywiście ponad wszelką wątpliwość był integralnym składnikiem omawianej pamiątki. W obu tych zagadkowych, brodatych starcach, pełnych siły, nie pozbawionej jednak wdzięku i patosu, nie grzeszącego atoli teatralnością, w tych ślicznie modelowanych głowach, rękach i nogach, poznajemy autora figury Turka, artystę, który bodaj w opisywanych na ostatku statuach okazał się jeszcze wyższym, jeszcze bardziej wyrobionym, z równą łatwością a z wyszukaną subtelnością odtwarzającym w płaskorzeźbie — »stworzenie Ewy« — jak traktującym w sposób niezmiernie malowniczy i szeroki draperye, spływające na dół w bogatych fałdach. Jest w tych figurach, jak niemniej w postaci Turka jakieś *brio*, jest jakby głośne echo wielkiego stylu Berniniego, z którego szkoły wyszedł mojem zdaniem autor Turka i owych dwóch zagadkowych starców.



Fig. 55. Viareggio, figury z apoteozy Jana III.



Fig. 56. Viareggio, figury z apoteozy Jana III.

Stylistyczne różnice, widoczne na pierwszy rzut oka, zachodzące między tymi ostatnimi a statuą Sobieskiego i postacią kobiecą w klasycznych szatach, świadczą, że Jan III i owa allegoryczna postać w klasycznym stroju wyszły z pod innego dłuta, chociaż niewątpliwie z tejże samej pracowni. Innemu wreszcie autorowi, trzeciemu zatem z rzędu, pracującemu jednak zupewne w tem samem *atelier*, przypisujemy postać »Wiary«, figurę od poprzednich o wiele słabszą. Wszystkie zaś pochodzą niewątpliwie z samego końca XVII w. Słów jeszcze kilka o stanie, w jakim zachowane są wspomniane figury. Najdzielniej ze wszystkich stawiły czoło czasowi i wpływom atmosferycznym statuy: Jana III (fig. 54) i starca z płaskorzeźbą »stworzenie Ewy« (fig. 56). Są one, prócz drobnych skaz i rysów, zupełnie nienaruszone. Podobnie rzecz się ma z allegoryczną figurą kobiecą w klasycznych szatach. Gorzej zachowała się natomiast postać »Wiary« (fig. 55). Prawe jej ramię jest nadłamane, a obecnie sztucznie tylko przytwierdzone, palce zaś u lewej nogi obtłuczone.

Głowa Turka trzyma się dzisiaj dzięki tylko sztabce żelaznej, spajającej nasadę karku z plecami. U lewej jego ręki brak wskazującego palca, na trzech wreszcie palcach lewej nogi wilgoć wyżarła glazurę marmuru, tak, że mają wygląd chropowatego piaskowca. To samo zniszczenie spostrzegamy u trzech palców również lewej nogi króla Dawida (?), któremu nadto brak dwóch palców u prawej ręki, w koronie zaś jego nadłamane dwa liście

Wszystkie wreszcie figury, zwłaszcza postacie dwóch starców, pokrywają tu i owdzie złoto-żółte centki delikatnego mchu, świadczące, że rzeźby nasze wystawione były na działanie powietrza i deszczów. Gdy zaś na te ostatnie pod włoskiem niebem nie bardzo można się uskarżać, stąd wniosek, że trzeba było z pewnością długiego szeregu lat, może właśnie tyle, ile ich nas dzieli od końca XVII w., aby mchem poróść mogły, że więc od początku stały *„sub Iove“* a zdobiły niewątpliwie tę samą attykę, z której zdjął je dzisiejszy ich właściciel. Szkoda niemała, że jest nim cudzoziemiec, w szczególności p. Nelli, który widzi w nich jedynie dekoracyę parkanu i patrzy na nie zresztą okiem obojętnem, bez żadnego zrozumienia nie tylko ich znaczenia historycznego, ale i ich wartości artystycznej.

Jakżeby inaczej wyglądał Jan III wśród swego parku, który własnemi sadził rękoma, z jakże radośniejszem uczuciem patrzelibyśmy nań i na cały ten dwór jego z nad brzegów Tyreńskiego morza, w tym Wilanowie, gdzie zapadło królewskie postanowienie ratowania Wiednia i chrześcijaństwa. ... W zbiorach margrabiego de Pruns, a zatem w rękach cudzoziemskich znajduje się już jedna statua Sobieskiego [1]. Gdyby dzisiejszy właściciel Wilanowa, znany ze swego pietyzmu dla pamiątek po Janie III, uchronić zechciał od podobnego losu opisane tutaj rzeźby, zaskarbiłby sobie — nie wątpię — żywą wdzięczność serc polskich.

[1] Piotra Vaneau, o której mówiliśmy wyżej.

Osobne odbicie ze Sprawozdań Komisyi Historyi Sztuki Tom VIII, Zeszyt III—IV. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Józefa Filipowskiego.